

SYLWIA FRÓŁOW

Z A G A D K A
G O G O L

B I O G R A F I A

M A R G I N E S Y

Publikacja ukazała się przy wsparciu Instytutu Książki w ramach programu wydawniczego Inne Tradycje.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach dotacji celowej Nr 3/DF-VII/2026.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



COPYRIGHT © BY Sylwia Frołow

COPYRIGHT © BY Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2026

SPIS TREŚCI

PROLOG		9
ROZDZIAŁ I	Wasyłówka. Czy Hohol jest Gogolem?	13
ROZDZIAŁ II	Nieżyn. Szkolny łowca radości	33
ROZDZIAŁ III	Petersburg. Urzędnik, nauczyciel, artysta	56
ROZDZIAŁ IV	Petersburg. Sukces, sława i geniusz w kryzysie	83
ROZDZIAŁ V	Petersburg. Nudno jest na tym świecie	118
ROZDZIAŁ VI	Petersburg. Arcyniemiała wiadomość	151
ROZDZIAŁ VII	Paryż. Nowa epoka w życiu	176
ROZDZIAŁ VIII	Rzym. <i>Signore Nicolò</i>	199
ROZDZIAŁ IX	Rzym. Punkt zwrotny	228
ROZDZIAŁ X	Moskwa – Petersburg. Powrót i kryzys	259
ROZDZIAŁ XI	Rzym – Moskwa – Petersburg. <i>Martwe dusze</i>	287
ROZDZIAŁ XII	Włochy – Francja – Niemcy. Na podobieństwo Feniksa	317
ROZDZIAŁ XIII	Włochy – Francja – Niemcy. Wybrane fragmenty	338
ROZDZIAŁ XIV	Włochy – Palestyna – Rosja. Powrót	366
ROZDZIAŁ XV	Odessa – Wasyłówka – Moskwa. Śmierć celebryty	393
ROZDZIAŁ XVI	Zgolenie i hoholstwo. Aneks	420
EPILOG	<i>Martwe dusze</i> II. Pomnik – cela – grób	430
PODZIĘKOWANIA		437
PRZYPISY		438
BIBLIOGRAFIA		470
INDEKS NAZWISK		475

Zamierzałam napisać biografię człowieka o tajemniczej, skomplikowanej osobowości. Lecz nadeszła wojna – Rosja napadła na Ukrainę. W tej sytuacji musiałam przestawić akcenty. Mój bohater wciąż pozostawał człowiekiem zagadką, ale był także Ukraińcem czy – według definicji Jewhena Małaniuka – bardziej Małorosjaninem.

Potem w mediach pokazano baner, którym Rosjanie otoczyli gruzy teatru w Mariupolu. Gruzycy, pod którymi leżały setki ciał ukraińskich cywili próbujących schronić się przed bombami w podziemiach teatru – zamordowanych mimo napisu „Dieti” w języku rosyjskim, po obu stronach placu teatralnego. Na banerze zobaczyłam, obok Puszkina i Tołstoja, portret Gogola i poczułam bolesny wstyd.

Ze wstydem borykałam się już w dzieciństwie. Wstydem polskiego dziecka noszącego rosyjskie nazwisko po rosyjskim dziadku. Choć pewnie mogłabym odgrywać rolę ofiary...

Zbierając bowiem w 2010 roku materiały do biografii Feliksa Dzierżyńskiego, gościłam w moskiewskim mieszkaniu jego wnuka, Feliksa Janowicza Dzierżyńskiego. Spytał o pochodzenie mojego nazwiska. Próbowałam, najdelikatniej jak mogłam, opowiedzieć historię pradziadka Matwieja, pułkownika w armii Wrangla, rok starszego od dziadka mojego rozmówcy. Matwiej Matwiejewicz Frołow został zamordowany w masowej egzekucji, przeprowadzonej w obozie jenieckim w Symferopolu niemal na bezpośredni rozkaz szefa organów bezpieczeństwa, który tydzień wcześniej pisał do swojego podkomendnego, kierującego tamtejszą Czeka, Wasilija Mancewa: „Zróbcie wszystko, by z Krymu nie uciekł na ląd stały żaden białoarmista”¹.

Pan Feliks wysłuchiwał spokojnie, pokiwał głową i skomentował: „Wszyscy wtedy ginęli...” – co było jedną z wersji głośnej diagnozy Lwa Tołstoja „Nie ma w świecie winnych”.

A ja wiem, że winni są! Dlatego nie chcę występować w roli ofiary. Moja rosyjska rodzina, w której wszyscy mężczyźni służyli w carskich mundurach, była częścią tego systemu, myślała imperialnie i nie wykluczam, że moi przodkowie bez cienia wątpliwości pacyfikowali powstanie styczniowe, jak i podbijali Kaukaz.

Jednocześnie mam problem, po której stronie stanąć w dyskusji wywołanej przez Oksanę Zabużko pytaniem, jak czytać rosyjską literaturę po Buczy. Czy przyznać jej rację, kiedy pisze: „Czas spojrzeć na rosyjską literaturę nowymi oczami, wszak w dużej mierze to ona utkała «siatkę maskującą» dla rosyjskich czołgów”². Czy też poprzeć polemistów, na przykład Grzegorza Przebinę, który apeluje: „Nie szukajmy winowajców Buczy hen, w rosyjskiej literackiej klasycy XIX wieku. Nie przybliży nas to ani o milimetr do przykładowego ukarania prawdziwych oprawców”³. Gdybym miała dodać coś od siebie do tej dyskusji, przypomniabym opinię Pawła Hertza, który tłumaczył, na czym polega różnica w nieszczęściu Polaków i Rosjan. Że ci pierwsi słuchali swoich pisarzy, a ci drudzy swoich nie słuchali. A jednak...

Mnie też zaproszono na panel zorganizowany przez Teatr im. Kochanowskiego w Opolu. Siedział obok mnie Iwan Wyrupajew – ostatni z ostatnich Rosjan, którego można by oskarżyć o rosyjskie zło. Niemniej... czułam się bezradna wobec oskarżeń rzucanych przez Tymura Jaszczenkę, bo Timur jako Ukraińiec naprawdę jest ofiarą.

Im bardziej czułam się bezradna, tym mocniej intrygował mnie Hohol przekuty w Gogola, ten zdrajca bardziej podobny do więźnia – jak go nazywa Oksana Zabużko, który mimo wyboru języka literackiego (rosyjskiego) „nadal pozostaje ukraińskim pisarzem i powinien pozostać w ukraińskim kanonie literackim”⁴.

Na moją prośbę wypowiedział się do tej książki Jurij Andruchowycz. Zadałam mu pytanie, co dzisiaj zrobią Ukraińcy z pomnikami Gogola. Bo to, że obalają pomniki Puszkina, jest w pełni zrozumiałe. Lecz co z pisarzem, który twierdził, że sam nie wie, czy jego dusza jest bardziej chałtacka czy rosyjska?

Oto, co mi Andruchowycz odpisał:

Gogol jest postacią ambiwalentną. Ocena Gogola w dużej mierze zależy od kryteriów stawianych przez danego interpretatora. Każda z opcji ma wystarczająco dużo argumentów dla mniej lub bardziej przekonującego uzasadnienia. Gogol może być postrzegany jako „patriota Ukrainy”,

który w nieświadomej misji wniknął w DNA imperium, aby je zatruć i rozwalić, a także jako szczerzy imperialista, który świadomie służył idei „zjednoczonej, wielkiej Rosji”. Albo jako kosmopolita, który wybrał życie w przytulnej, ciepłej Europie, z dala od straszego Petersburga. Albo, przeciwnie, jako pansłowiński ksenofob i domorośły mistyk oszalały na punkcie prawosławia. I tak dalej. Jeśli chodzi o przynależność kulturową Gogola, zauważam formułę, która stała się u nas dość powszechna w ostatnich latach: „ukraiński pisarz, klasyk literatury rosyjskiej”. Osobiście nie wiem, jak to połączyć. Nie sądzę, by definicja „ukraińskiego pisarza” w przypadku Gogola odpowiadała rzeczywistości.

Ale biorąc pod uwagę całą tę dwuznaczność, ukraińscy aktywiści pomników Gogola nie ruszą. W całej Ukrainie nie ma ich w końcu tak wiele – najwyżej pięć lub sześć. Nieporównywalnie mało w zestawieniu z liczbą pomników Puszkina, których mieliśmy dziesiątki. Pod tym względem Puszkina – jeśli weźmiemy pod uwagę wyłącznie pomniki postaci rosyjskich – ustępuje tylko Leninowi.

Lenin reprezentował komunistyczną ideę internacjonalizmu, a Puszkina imperialną ideę rosyjską, więc z powodzeniem współlistnieli. Gogol zaś jako imperialista wciąż „nie dorównuje Puszkiniowi” (vide: ambiwalencja) i dlatego nie drażni tak mocno ukraińskich aktywistów.

Ostatecznie jednak wszystko będzie zależeć i od tego, jak daleko Rosja posunie się w swoich zbrodniach przeciwko narodowi ukraińskiemu. W zasadzie to sama Rosja każdym wystrzelonym pociskiem lub bombą niszczy własne pomniki.

Oczywiście Gogol to nie tylko kwestia ukraińska. To również historia człowieka borykającego się z chorobami – fizycznymi i psychicznymi, swoją seksualnością oraz poczuciem kosmicznej grozy.

Jego życie „to ciągła tortura, której najstraszniejsza część, rozgrywająca się w sferze mistycznej, jest poza zasięgiem naszego wzroku – pisał Konstantin Moczulski. – Dusza Gogola jest złożona, mroczna, całkowicie samotna i nieszczęśliwa; dusza patetyczna i prorocza; dusza, która przeszła nieludzkie próby i dotarła do Chrystusa”⁷⁵.

Gogol to również opowieść o jednym z pierwszych celebrytów, którego czytelnicy zamęczyli swoją miłością.

Według Nabokova jego życie toczyło się do góry nogami.

Według Mierieżkowskiego nie całkiem był człowiekiem.

Dostojewski uznał go za demona śmiechu.

Rozanow znienawidził i nazwał strasznym chochołem.

A więc kim był Gogol?

Czyżby Jokerem, który wyszedł z komiksu, aby przemienić Rosję
w Gotham?

Zapraszam do lektury.

Wasyłówka*. Czy Hohol jest Gogolem?

Wszystkie badania przeprowadzone przez urzędników wskazały tylko na to, że na pewno zupełnie nie wiedzą, kto to taki Cziczikow, a jednak Cziczikow stanowczo musiał kimś być.

Martwe dusze, przeł. Władysław Broniewski

Wszystko zaczęło się w 1788 roku.

Wówczas to niejaki Opanas Demjanowicz Janowski, urzędnik wojskowy, rozpoczął czteroletnią walkę o uznanie swego szlachectwa. Jak twierdził, jego prapradziad Hohol w 1674 roku otrzymał od króla polskiego Jana Kazimierza akt nadania wsi Olchowiec**. Kopia aktu królewskiego Opanas przedstawił zgromadzeniu szlachty kijowskiej. W akcie zaś stało:

Za oddanie nam i Rzeczypospolitej szlachetnego Hohola, naszego pułkownika mohylewskiego, które to okazał w obecnym czasie, przechodząc na naszą stronę, przysięgając nam posłuszeństwo i przekazując twierdzę mohylewską Rzeczypospolitej, by zachęcić go do dalszej służby, przyznajemy wieś zwaną Olchowiec zarówno jemu, jak i jego obecnej żonie; po śmierci ich syn, szlachetny Prokip Hohol, również będzie się cieszył tym prawem dożywotnio.¹

Opanas, przedkładając dowody na szlachectwo, pisał również tak:

Przodkowie moi nazwiskiem Hohol są narodowości polskiej; prapradziad mój Andrij Hohol był pułkownikiem mohylewskim, pradziadek Prokip i dziadek Jan Hohol byli szlachcicami polskimi; z nich dziadek, po śmierci swego ojca Prokipa, zostawiwszy swoje posiadłości w Polsce, przeszedł na stronę rosyjską i osiadłszy w powiecie łubnień-

* Ukr.: Wasyliwka; obecna nazwa: Hoholewe.

** Ukr.: Wilchowiec.

skim* we wsi Kononówka**, uznany był za szlachcica; mój ojciec Demjan, wstąpiwszy w szeregi uczniów Akademii Kijowskiej (gdzie przyjął imię po swoim ojcu Janie, zostając Janowskim), otrzymał święcenia kapłańskie i został wyznaczony do parafii w tej samej wsi Kononówka.²

Wynikałoby więc z tego, że prawdziwe nazwisko rodowe to Hohol, a drugi człon – Janowski – pochodzi od otczestwa Janowicz.

Pantelejmon Kulisz, ukraiński pisarz specjalizujący się w gogologii, nie kryje wątpliwości:

Dziwne, że w tym dokumencie pułkownik Hohol nosi imię „Andrij” i otrzymuje w 1674 roku przywilej własności wsi Olchowiec od polskiego króla Jana Kazimierza, który sześć lat wcześniej zdążył abdykować. Nie wiadomo, jak tę nieścisłość wytłumaczyć, piszący te słowa mimo wszystko uważa, że dotyczy ona legendy pułkownika Ostapa, zniekształconej w urzędach hetmańskiej Małorosji, ponieważ dotychczas w żadnym znanym dokumencie nie natrafiono nie tylko na pułkownika Andrija Hohola, ale i na żadnego innego pułkownika poza Ostapem.³

Dalej Kulisz wyjaśnia:

Kroniki małorosyjskie odnotowują dwie osoby noszące imię Hohola. Pierwszym Hoholem, który wyróżniał się z tłumu nieznanymi imiennikami, był Jan (Ioann), biskup piński. Pojawia się w grupie zwolenników tej unii***, przeciw której walczył bohater naszego współczesnego Gogoła – Taras Bulba. Nie wiadomo, czy przodkowie pisarza byli w jakimkolwiek pokrewieństwie z tym biskupem; niemniej Hoholowie istnieli od dawna w Ukrainie. Dowodem na to jest między innymi staro-

* Stolicą powiatu było miasteczko Łubnie (ukr.: Łubny).

** Ukr.: Kononiwka.

*** To znaczy unii brzeskiej, zawartej w październiku 1596 roku na synodzie w Brześciu Litewskim, na mocy której na terenie Rzeczypospolitej miało nastąpić połączenie dwóch Kościołów: rzymskokatolickiego i prawosławnego. Sprzeciwiła się temu część wyznawców prawosławia.

dawna wieś Hoholew*, prawdopodobnie będąca gniazdem ich rodowego nazwiska, jak inne wsie, nazwane od znanych w historii imion, które wskazują na miejsce pochodzenia starożytnych rodów Małorusi. Historia jednak milczy o Hoholach w okresie ciężkich wojen unijnych i dopiero w epoce Bohdana Chmielnickiego jeden Hohol został wydobyty z zapomnienia. Był to Ostap Hohol, pułkownik podolski.⁴

Wszystko się zgadza. Ostap Hohol, herbu Jastrzębiec, to postać historyczna. Urodzony z początkiem XVII wieku we wsi Hohole** na Podolu, był rotmistrzem kozackim w armii polskiej stacjonującej w Humaniu pod dowództwem Samuela Kalinowskiego. W chwili wybuchu powstania Bohdana Chmielnickiego (1648 rok) przeszedł na stronę Kozaków, gdzie dosłużył się stopnia pułkownika podolskiego i winnickiego. Podczas kolejnego powstania kozackiego, które wybuchło w 1664 roku, znowu opowiedział się po stronie rebeliantów, ale zmienił stronę, najprawdopodobniej pod wpływem sytuacji osobistej: hetman Potocki trzymał bowiem jego synów jako zakładników we Lwowie. Ostatecznie stał się zwolennikiem autonomii kozackiej w ramach Rzeczypospolitej. Mianowany szlachcicem, z ramienia Jana III Sobieskiego został hetmanem Ukrainy Prawobrzeżnej***.

Ale pytanie powinno brzmieć inaczej: czy tenże Ostap Hohol jest rzeczywiście przodkiem pisarza Mykoły/Nikołaja?

A są jeszcze Prokip i jego domniemany syn Jan.

Specjalizujący się w historii rodów ukraińskich Ołeksandr Łazarewski dowodzi, że Opanas Hohol-Janowski podaje niedokładne informacje o swoim dziadku. Jana uważa za syna Prokipa, nazywając go szlachcicem, a nie wspomina, że dziadek, tak jak i ojciec dziadka, był księdzem we wsi

* Ukr.: Hoholiw.

** Ukr.: Hoholi.

*** Ukraina Prawobrzeżna – część znajdująca się na zachód od Dniepru, po rozejmie w Andruszowie, zawartym 30 stycznia 1667 roku, pozostawała w granicach Rzeczypospolitej. Ukraina Lewobrzeżna – z wyjątkiem Kijowa i jego okolic część położona na wschód od Dniepru, w wyniku działań wojennych rozpoczętych przez Rosję w 1654 roku okupowana, po rozejmie andruszowskim znalazła się w granicach państwa rosyjskiego. Taki podział ziem ukraińskich został utrwalony na mocy podpisanego 26 kwietnia (6 maja) 1686 roku w Moskwie tzw. wiecznego pokoju, zwanego pokojem Grzymułtowskiego od nazwiska reprezentującego stronę polską wojewody poznańskiego; przetrwał on do pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej w 1772 roku.

Kononówka. Ta okoliczność jest o tyle istotna, że duchowni nie mogli nabywać tytułów szlacheckich. Kolejny problem to otczestwo. Według aktów prawnych Jan Hohol nosił otczestwo Jakowycz, w 1697 roku był wikariuszem Cerkwi Trójcy Świętej w Łubniach, a w 1723 roku objął parafię we wsi Kononówka.

Skąd takie nieścisłości? Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że Opanas celowo zataił kapłaństwo dziadka Jana, a w miejsce Jakiwa powołał do życia Prokipa, ponieważ kozaczyzna, aspirując do klasy szlacheckiej, nie lubiła kojarzyć swojego pochodzenia z duchowieństwem ani chłopstwem. Oczywiście królewski akt nadania wsi Olchowic „szlachetnemu Hoholowi” przez króla, który już nie żył, został sfałszowany.

Z kolei ksiądz Aleksandr Pietrowski w „Połtawskich gubernskich wiadomościach” w roku 1902 pisze, że udało się zdobyć pamiętnik jednego z najstarszych duchownych powiatu mirogorodzkiego*, księdza Wołodymyra Janowskiego, dalszego kuzyna Gogola. I z tego pamiętnika wynika, że ród Hoholów-Janowskich wywodzi się od Iwana Jakowycza (w dokumentach nie ma nazwiska), uciekiniera z Polski, który w 1695 roku został wikarym. Jego syn Demjan Ioannow Janowski (jak zakłada Pietrowski: nazwisko utworzono od imienia jego ojca Jana) przejął po nim cerkiew w Kononówce. Potem ród Janowskich dzieli się na dwie równoległe linie. W pierwszej jest syn o. Demjana – Opanas Demjanowicz, już noszący podwójne nazwisko Hohol-Janowski, który miał syna Wasyla i wnuka Mykołę, pisarza. A druga linia, posługująca się tylko jednym nazwiskiem, Janowski, to drugi syn o. Demjana – Kyryło Demjanowicz Janowski, kolejny duchowny cerkwi w Kononówce, oraz jego synowie, także wyświęceni, Merkurij i Sawwa Janowscy.

Z tego można by wnioskować, że przyszły pisarz winien się nazywać wyłącznie Janowski. Drugi człon nazwiska zyskał zaś dzięki dziadkowi, który zostając Hoholem, zdobył tytuł szlachecki.

Zagubiona końcówka

Opanas przeszedł podobną ścieżkę kariery co jego ojciec i dziadek – ukończył seminarium i Akademię Mohylańską w Kijowie, najstarszą z czterech akademii prawosławnych, założoną w 1632 roku przez Petra Mohyłę.

* Stolicą powiatu było miasteczko Mirogród (ukr. Myrhorod).

Absolwentów tej uczelni cenił szczególnie Piotr I i angażował do pracy w północnych guberniach, wychodząc z założenia, że są bardziej otwarci na jego okcydentalne reformy.

Opanas był czytany, miał fantazję, sprawnie posługiwał się językiem ukraińskim, polskim, rosyjskim, łaciną oraz niemieckim. Uczył języków dzieci sąsiadów – i z tą domową edukacją łączy się anegdota dotycząca jego przyszłego małżeństwa. Rzekomo porwał swoją ulubioną uczennicę Tetianę Lyzohub. Wcześniej wyznał jej miłość, ukrywając karteczkę z tym wyznaniem w łupinie orzecha włoskiego. Podobno wzięli ślub bez wiedzy rodziców.

Jak pisze Łazarewski, małżeństwo „popowicza” Hohola z córką buńczukowego towarzysza* Semena Lyzohuba, człowieka z wyższej klasy społecznej, było czymś niezwykłym. Lyzohub to bowiem wnuk hetmana Iwana Skoropadskiego (lojalnego wobec Piotra I), ale jego krewnym jest też hetman Pawło Połubotok, który zasłynął sporem o autonomię Ukrainy z Piotrem I, za co został osadzony w Twierdzy Pietropawłowskiej.

Semen Lyzohub po dziadku hetmanie otrzymał bogaty dwór, został też zięciem pułkownika Wasyla Tanskiego z Perejasławia. A więc był człowiekiem zamożnym, szanowanym, wywodzącym się z rodu zasłużonego dla hetmanatu.

I teraz uwaga! Opanas Hohol-Janowski, wstąpiwszy w związek małżeński z Tetianą, stał się właścicielem kilkudziesięciu gospodarstw chłopskich, w tym Janowszczyzny**/Wasylówki, która w przyszłości przejdzie na własność rodziców Nikołaja – i mógł tymi własnościami potwierdzić swoje szlachectwo.

Dokładnie 15 października*** 1792 roku Opanas Hohol-Janowski wraz z rodziną został wpisany do szlacheckiej księgi genealogicznej guberni kijowskiej. Do księgi tej wpisywano rodowitych szlachciców, a nie tych,

* Kozak noszący buńczuk, oznakę władzy hetmańskiej.

** Ukr.: Janowszczyzna.

*** W całej książce podaję datyienne (a także w uzasadnionych przypadkach miesięczne) według kalendarza juliańskiego (zwanego starym stylem), używanego do 15 października 1582 roku w europejskich krajach katolickich. Kalendarz juliański w Rosji przestał obowiązywać 31 stycznia 1918 roku, po którym nastąpił 14 lutego według kalendarza gregoriańskiego (zwanego nowym stylem). W XIX wieku daty według nowego stylu były o 12 dni późniejsze od dat podawanych według starego stylu. Dla okresu pobytu Gogola poza granicami Rosji czytelnik znajdzie daty podwójne w kolejności: stary styl (nowy styl).

którzy uzyskali szlachectwo za zasługi państwowe czy wojskowe. Wówczas po raz pierwszy w dokumentach pojawiło się nazwisko Hohol – jako drugi człon nazwiska Janowski.

Sam Nikołaj nie przywiązywał wagi do szlachectwa rodu. Kiedy matka w 1849 roku szukała potwierdzenia w księgach, napisał do niej, że jest mu to całkiem obojętne, bo i tak nie ma z tego żadnego pożytku finansowego.

Opanas służył w pułku miogrodzkim, a służbę ukończył w stopniu sekund-majora*. O jego żonie Tetianie wiadomo, że bardzo ładnie malowała obrazki przedstawiające wiejską przyrodę i martwą naturę – jej talent przejdzie na Nikołaja. Podobno obsesyjnie bała się koni, więc kiedy miała gdzieś jechać, zaprzęgała do powozu parę wołów, co wywoływało zaskoczenie i wesołość, zwłaszcza kiedy wjeżdżała tym powozem do miasta.

Ze strony babci Tetiany przyszedł pisarz też odziedziczył kroplę polskiej krwi. Bo pułkownik perejasławski Wasyl Tanski, jej dziadek, pochodził ze znanej polskiej rodziny o tym nazwisku i opuścił Polskę, by stanąć po stronie Piotra Wielkiego w chwili, gdy ten zbroił się przeciwko pretendentowi do tronu polskiego, Stanisławowi Leszczyńskiemu. Wziął również udział w wojnie szwedzkiej pod wodzą Piotra. I stał się członkiem małorosyjskiej starszyny.

Dodatkowych informacji na temat pochodzenia rodziny udzieliła w 1980 roku Sofja Danilewska, wnuczka Jelyzawety, siostry Nikołaja – żeby było ciekawiej, matka Sofii była wnuczką Puszkina... Na pytanie gogołki Renaty Smirnowej, czy Gogol jest pisarzem ukraińskim czy rosyjskim, Sofja odpowiedziała:

Myszę, że i Polska mogłaby być dumna z tego geniusza. Uczeni milczą na temat polskich korzeni Nikołaja Wasiljewicza. W domu rodzinnym w salonie wisiał polski herb rodu Janowskich. Olga Wasiljewna, młodsza siostra pisarza, mówiła, że Tanscy też pochodzili z Polski. Wszyscy byli oficerami i służyli w kawalerii. [...] Niedawno Wiktor Baturin, główny artysta skansenu-muzeum Gogola, zapewnił mnie, że niedługo w naszej Wasylówce zostanie odrestaurowana oficyna i dom rodziców geniusza. A w salonie obok ukraińskiego herbu babci pisarza Lizogub

* Sekund-major – stopień oficerski w wojsku rosyjskim w XVIII wieku, następujący po stopniu kapitana.

zawiśnie polski herb dziadka Janowskiego. I sprawiedliwie! Ale geniusz, którego przodkowie ze strony ojca przyjechali do Ukrainy z Polski ponad sto lat przed jego urodzeniem, zawsze uważał się za pisarza ukraińskiego. Przez wiele lat pracując za granicą, we wszystkich kwestionariuszach w rubryce „narodowość” wpisywał „ukraińska”.⁵

W takim razie trzeba postawić pytanie drugie: jeżeli Opanas z Janowskiego stał się Hoholem-Janowskim, dlaczego autor *Rewizora* i *Martwych dusz* został już tylko Gogolem?

Pisarz Nestor Kukolnik, autor bogoojczyźnianych dramatów wychwalających reżim mikołajowski, szkolny kolega, któremu Nikołaj nadał przydomek „Wyniosły”, tak to tłumaczy w swoich wspomnieniach:

[...] w gimnazjum Gogol, i między kolegami, i oficjalnie nie nazywał się Gogolem, tylko zwyczajnie Janowskim. Pewnego razu, już w Petersburgu, jeden z kolegów zapytał przy mnie Gogola: „Dlaczego zmieniłeś nazwisko?”.

- Nie sędzę.
- Przecież jesteś Janowski!
- Tak samo Gogol.
- A co to znaczy gogol?
- Kaczka* – odpowiedział sucho Gogol i zmienił temat.⁶

Biograf pisarza Jurij Mann sugeruje, że ostatni raz podpisał się on podwójnym nazwiskiem z końcem września 1830 roku. Potem wybuchło powstanie listopadowe – i od tej chwili nie chciał być kojarzony z Polakami.

Jest też list do matki z 6 lutego 1832 roku, wysłany z Petersburga, w którym Nikołaj z charakterystycznym dla siebie poczuciem humoru informuje:

Ogromnie mi przykro, że nie dotarł do mnie Mamy list napisany po otrzymaniu przesyłki. Aby zapobiec w przyszłości takiemu zamiesza-

* *Утка гоголь* – gągoł, ptak wodny z rodziny kaczkowatych. Mowa o nim w ostatnim akapicie *Tarasa Bulby*: „Powierzchnia rzeki błyszczy jednak jak zwierciadło, które zakłóca tylko łabędzi gulgot oraz szlak wodny gągoła” (Mikołaj Gogol, *Taras Bulba*, przeł. Aleksander Ziemny, pośl. Janusz Tazbir, Warszawa 2002, s. 143).

niu, proszę, aby Mama odtąd adresowała listy po prostu na Gogola, dlatego że nie mam pojęcia, gdzie podziła się końcówka mojego nazwiska. Być może ktoś ją podniósł na szerokim gościńcu i nosi jak swoją. W każdym razie nigdzie nie jestem znany pod nazwiskiem Janowski i listonoszom zawsze jest trudno znaleźć mnie pod tym szyldem.⁷

Z tego okresu pochodzi również wspomnienie Michaiła Łonginowa, wówczas ośmioletniego ucznia Gogola:

Podwójne nazwisko nauczyciela Gogol-Janowski, jak to zwykle bywa w podobnych wypadkach, początkowo sprawiało nam problem; z jakiegoś powodu łatwiej było nam go nazywać panem Janowskim, a nie panem Gogolem; ale on stanowczo przeciwko temu zaprotestował.

– Dlaczego nazywacie mnie Janowski? – spytał. – Moje nazwisko to Gogol, a Janowski to tylko dodatek; wymyślili go Polacy.⁸

Bóg dał, Bóg wziął

Przez czternaście lat Opanas z Tetianą byli bezdzietni. I posłużyli Nikołajowi za prototypy bohaterów opowiadania *Staroświeccy ziemianie*.

Kiedys w młodości Afanasij Iwanowicz służył w wojsku, dosłużył się stopnia sekund-majora, ale to było bardzo dawno, minęło i już sam Afanasij Iwanowicz o tym nie wspominał. Ożenił się mając lat trzydzieści, kiedy był zuchem i nosił haftowaną kamizelkę. Nawet dość zręcznie wykradł Pulcherię Iwanownę, której krewni nie chcieli za niego wydać, lecz i z tego niewiele już pamiętał, a przynajmniej nigdy o tym nie mówił.⁹

Opanas specjalizował się w przyrządzaniu nalewek i dekoktów. Pozostawił po sobie zeszyt pełen takich przepisów, z czego skorzystał Nikołaj, wspominając o nich w *Staroświeckich ziemianach*:

[...] nalewka na dzięglu i szaławii. Gdy komuś strzyka w łopatkach czy w krzyżach, bardzo pomocna. Ta na centurii: gdy w uszach dzwoni i liszaje na twarzy – doskonale robi. Ta zaś pędzona na brzoskwinio-
wych pestkach, niech pan spróbuje kieliszeczek, co za wspaniały zapach!¹⁰

Dziadek Opanas zmarł przed narodzinami Nikołaja, ale babcia Tetiana żyła długo u boku syna, synowej i ich dzieci w Wasylówce. Mieszkała w dwupokojowym domku w ogrodzie Janowskich-Hoholów, mając duży wpływ na rozwój wnuka. Pamiętała Sicz Zaporoską i kozacką wolnicę, potrafiła barwnie opowiadać o bohaterskich wyczynach Kozaków. Nauczyła wnuka też rysunku, haftu i robienia na drutach – co uskuteczniał przez całe życie.

Ten opis świetnie oddaje atmosferę domku babci Tetiany:

Cały pokój Pulcherii Iwanowny był zastawiony kuframi, szkatułkami, szkatuleczkami i kufereczkami. Mnóstwo tłumoczków i woreczków z nasionami kwiatów, warzyw i arbuzów wisiało na ścianach. Niezliczona ilość kłębków różnokolorowej wełny i gałganków ze staroświeckich sukien, uszytych przed pięćdziesięciu laty, leżała po kątach, w kufereczkach i między kuferkami. Pulcheria Iwanowna była skrzętną gospodynią i wszystko zbierała, aczkolwiek często sama nie wiedziała, do czego to się przyda.¹¹

Opanas i Tetiana mieli tylko jedno dziecko. W 1777 roku urodził im się syn, Wasyl. Na jego cześć rodzinną wieś do tej pory zwaną Janowszczyzną przemianowano na Wasylówkę.

Jako nastolatek Wasyl uczył się w poławskim seminarium duchownym. Kiedy osiągnął wiek dwudziestu lat, Opanas, zgodnie ze starym szlacheckim zwyczajem, chciał zapisać syna do gwardii, by w ten sposób mógł się dosłużyć kolejnych stopni wojskowych. Odstąpił od tego pomysłu, gdy dowiedział się o nowym prawie, które zabraniało tego typu kariery wojskowej. Wówczas próbował posłać syna na Uniwersytet Moskiewski, ale też bez powodzenia. Ostatecznie Wasyl musiał wybrać służbę cywilną jako urzędnik pocztowy – co było bardziej zgodne z jego naturą człowieka chorowitego i kochającego życie na wsi. W 1798 roku został radcą tytularnym. Dużo czytał i sam pisał, w stylu oświeceniowym urządzał swój ogród pełen altanek, sztucznych grot i alejek, którym nadawał poetyckie nazwy. Praczkom zabronił prania w stawie, by nie płoszyły śpiewających słowików... Miał poczucie humoru i zdolność opowiadania śmiesznych historii, a jednocześnie nosił w sobie depresyjną ciemność – jedno i drugie odziedziczył po nim syn. Był znawcą obyczajów małosyjskich i poezji ludowej, pisał sztuki teatralne. Dwa zachowane tytuły komedii jego autorstwa to *Prostak*, *abo Chytroszczi zinky, perechy-*

treni moskalem [Prostak, albo Przewrotność kobiety przechytrzona przez Moskala] i *Sobaka-wiwcia* [Pies-owca].

Przyszłą żonę Mariję Kosiarowską, urodzoną w 1791 roku córkę radcy dworu związanego z pocztą, znał od kołyski – i to w sensie dosłownym, mieszkała bowiem w niedalekim sąsiedztwie, we wsi Jareski*. Jej ciotka Hanna Troszczyńska, która zajęła się wychowaniem dziewczynki, nazywała ją „bielinką” ze względu na delikatną, bardzo jasną cerę. Wszyscy doceniali jej niepospolitą urodę.

Marija lubiła powtarzać: „Wskazała mu mnie królowa niebios”¹². Jak twierdził Wasyl: we śnie pokazała mu się Matka Boska, przepowiedziała, że będzie cierpiał na wiele chorób, ale skończą się, kiedy się ożeni, i wskazała mu małe dziecko u swoich stóp.

Zobaczył mnie we śnie, taką niespełna roczną, i rozpoznał, kiedy przypadkowo mnie zobaczył dokładnie w tym samym wieku, i zaczął obserwować przez cały okres dzieciństwa – tłumaczyła Marija. – Zdarzało się, że kiedy bawiłam się z dziewczynkami nad rzeką, to słyszałam miłą muzykę dobiegającą z krzaków na drugim brzegu. Nietrudno było się domyślić, że to on.

Ta muzyka towarzyszyła jej w drodze do domu, co oznaczało, że wielbiciel z wynajętymi muzykami podążał za nią, kryjąc się w pobliskich zaroślach. „Raz, nie zastawszy mnie w domu, poszedł do ogrodu. Na jego widok zadrżałam jak w gorączce i wróciłam do domu. Jak byliśmy sami, zapytał, czy go kocham. Odpowiedziałam, że go kocham jak wszystkich ludzi”.

Kiedy miała lat dwanaście, przyszedł do niej z tragedią *Ozierowa* i czytając słowa „Idź, duszo, do samych piekieł!”, upadł przed nią niczym martwy, aż dziewczęta na podwórku zaczęły krzyczeć ze strachu. Często przyjeżdżał w odwiedziny. Kiedy nie mógł, pisał listy, które Marija nieotwarte oddawała ojcu do przeczytania. A ten podczas lektury komentował: „Widać, że się naczytał powieści”¹³.

Ślub wzięli w 1805 roku, kiedy on miał lat dwadzieścia osiem, a ona czternaście. Na świat przyszło kolejno dwoje dzieci, które nie dożyły nawet tygodnia. Kiedy więc miało się urodzić trzecie, po czterech latach od zawarcia związku małżeńskiego, postanowiono odesłać położnicę do

* Ukr.: Jaresky.



Portrety Wasyla Hohola-Janowskiego
i Marii Hohol-Janowskiej, rodziców pisarza

Wielkich Soroczyńców*, pod opiekę cenionego lekarza Trochymowskiego. Wcześniej ciężarna modliła się przed ikoną Świętego Mikołaja w Dykańce**, przysięgając, że jeśli urodzi się zdrowy chłopiec, otrzyma imię tegoż patrona.

W księdze metrykalnej Cerkwi Przemienienia Pańskiego w Soroczyńcach zapisano, że 20 marca 1809 roku właścicielowi ziemskiemu Wasyłowi Janowskiemu urodził się syn Mykoła, a 22 marca został ochrzczony¹⁴. Dziecko było słabe, chorowite, zakładano, że też wkrótce umrze. Ale otoczone troskliwą opieką wszystkich domowników przeżyło.

Potem na świat przychodziły kolejne dzieci: Iwan (1810), Marija (1811), Dmytro (1812–1813), Hanna (1817–1820), Andrij (1818–1819), Hanna (1821), Jelyzaweta (1823), Tetiana (1824–1825), Olha (1825). Łącznie Marija urodziła dwanaścioro dzieci, z czego wieku dorosłego doczekali tylko jeden syn z sześciu chłopców i cztery córki z sześciu dziewczynek.

* Ukr.: Wetyki Soroczyni.

** Ukr.: Dykańka.